

Wiadomości

Piątek, 18 marca 2022

Zawsze mnie ciągnie na mecze Lubania - wywiad z Filipem Piszczek piłkarzem Jagiellonii Białystok

O nieoczekiwanej zmianie klubu, szczęściu z sukcesów, wyjeździe do Sycylii i kibicowaniu Lubaniowi Tylmanowa rozmawiamy z pochodzącym z Filipem Piszczkiem nowym piłkarzem Jagiellonii Białystok.

- Filip jakiś czas temu media poinformowały, że dołączyłeś do Jagiellonii, duża zmiana?

- Bardzo duża zmiana i to pod każdym względem. Miałem możliwość zostanie w Krakowie do końca czerwca, ale zdecydowaliśmy z żoną, że czas na zmianę, żeby w przyszłości było nam lepiej. Dla mnie to też nowe doświadczenie, które na pewno zaprocentuje w przyszłości. Wielkim minusem tej decyzji jest to, że bardzo rzadko przez pewien czas będę wracał do Siebie do Tylmanowej, bo do tej pory w każdej w wolnej chwili wracałem, bo tu czuję się najlepiej.

- Jak oceniasz swój występ w pierwszym meczu białostockiego klubu?

Jak dobrze pamiętam to chyba nawet 3-4 dni przed debiutem nie wiedziałem, że będę w Jagielloni, że tak powiem to była szybka akcja. Od pierwszego meczu Trener na mnie postawił od początku, niestety, ale w 20 minucie kolega z drużyny dostał czerwoną kartę i praktycznie przez 90 minut się broniliśmy, także to był taki szalony debiut.

- Może wróćmy do wspomnień, zaczynałeś swoją piłkarską karierę w Lubaniu Tylmanowa, czy pamiętasz swój pierwszy ważny mecz? Czy był ktoś, kto w tym czasie miał dla Ciebie cenne wskazówki?

- Tak, w Tylmanowej wszystko się zaczęło, ale szczerze nie pamiętam swojego pierwszego meczu, było to chyba w czwartej klasie podstawówki w trampkarzach młodszych. Od samego początku jak zacząłem trenować w trampkarzach prowadził nas śp. Marek Żołądz. Był to były zawodnik, który grał na dobrym poziomie w piłkę i jako trener wiedział o co w tym wszystkim chodzi. Widać było, że chciał nam pomóc w naszym rozwoju, to było bardzo pozytywne.

- Z Lubania Tylmanowa w 2014 roku przeniosłeś się do pierwszoligowej Sandecji Nowy Sącz, z tą drużyną wywalczyłeś historyczny awans do ekstraklasy, było wzruszenie?

- Po drodze było jeszcze wypożyczenie na pół roku do Maniów. Pamiętam, że Sylwester

Kurnyta (były zawodnik Maniów) zapytał mnie, czy chce przyjść na testy do 4 ligowego klubu, powiedział, że jest nowy trener i jak się sprawdzisz to zostaniesz. Dużo mi pomógł i do dziś jestem mu za to wdzięczny. Ten awans do pierwszoligowej Sandecji to na pewno niezapomniany czas z wielu powodów. W tamtym okresie miałem problemy z plecami, przez dwa może trzy miesiące nie mogłem nic robić, jeździłem po całej Polsce po specjalistach i nikt mi nie był w stanie pomóc, bo na rezonansach i innych badaniach nic nie wychodziło, a były takie momenty, że traciłem siłę i upadałem na ziemię... Pomogła mi dopiero Edyta Baran, żona kolegi z drużyny, która otworzyła swoje studio fitness, w którym miała maszynę do elektrostymulacji. Po dziś dzień nie wiem co mi było i nikt mi nie odpowiedział na to pytanie, dlatego ten awans smakował jeszcze lepiej. Mam nadzieję, że jeszcze zagram przy Kilińskiego w Ekstraklasa, bo po awansie 5 lat temu niestety wszystkie mecze „domowe” graliśmy w Niecieczy.

- Potem była Cracovia, w której pokazałeś się jako czołowy piłkarz ofensywny i wypożyczenie do ekipy z włoskiej Serie B - Trapani Calcio jak podsumujesz ten okres?

- To była chyba najlepsza przygoda w moim życiu, która trwała 7 miesięcy bez zjazdu do domu. Na Sycylii jest pięknie, na pewno tam jeszcze wrócę odwiedzić niektóre miejsca. Na początku było bardzo ciężko z językiem włoskim, ale od pierwszego tygodnia chodziłem na lekcje, w efekcie po jakimś czasie zacząłem więcej rozumieć. Ludzie tam żyją piłką to ich druga religia. Szkoda tylko, że na boisku utrzymaliśmy Trapani a przez niewypłacalność klubu, liga odjęła nam punkty w tabeli i spadliśmy, na sam koniec. Klub zgłosił upadłość i zbankrutował.

- Na Półwyspie Apenińskim w rundzie wiosennej sezonu 2019/20 rozegrał 17 meczów, aż 8 w wyjściowej jedenastce, to była dla Ciebie cenna lekcja?

- Tak to była bardzo cenna lekcja. Wiele nowych rzeczy się nauczyłem, jeśli chodzi o taktykę i przygotowanie fizyczne. Po tym pobycie czułem się naprawdę dobrze, ale niestety jak wróciłem do Polski, niestety nie poszło to wszystko tak jakbym chciał z wielu powodów.

- Czy zdarza Ci się jeszcze bywać na meczach Lubania Tylmanowa? Śledzisz jeszcze to co się dzieje w klubie, w którym rozpocząłeś karierę, nasz jakieś dobre rady dla zawodników na ten sezon?

- Tak oczywiście zawsze mnie ciągnie na mecze Lubania i tylko jeśli jestem w Tylmanowej, staram się być na meczu czy jest u siebie, czy na wyjeździe. Znam się praktycznie z każdym zawodnikiem Lubania także rozmawiam z nimi o klubie i wynikach. Ponadto z niektórymi bardzo dobrze się trzymam i wychodzę w wolnych chwilach a wtedy prawie zawsze ten temat jest poruszany. Na ten sezon zostaje mi życzyć, żeby nasz klub w każdym kolejnym meczu wygrywał i awansował do upragnionej 5 Ligi. Rad nie będę dawał, bo ja jestem tylko kibicem tego klubu, a od dawania rad jest trener, który ma pomysł na ten zespół i jest z nim cały czas.

- Życzymy samych w najlepszych białostockiej Jagiellonii!

- Dziękuję.